WYDANIE: A B C D E F G

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK X. | PONIEDZIAŁEK, 12 GRUDNIA 1932 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 346

12-XII-32 A. Łódź

PILOTTI
prezydent włoskiego sądu najwyższego, został mianowany szefem wydziału politycznego Ligi Narodów.

STRASSER
Wybitny przywódca narodowych socjalistów w Niemczech, zgłosił swe wystąpienie ze stronnictwa.

Skandal dyplomatyczny w Turcji

Niezwykłe zajście w pałacu prezydenta.—Kemal Pasza wyprosił za drzwi posła egipskiego, który nie chciał zdjąć... turbanu

Między Turcją i Egiptem zerwano stosunki dyplomatyczne

Angora, 12 grudnia.

Między Turcją a Egiptem powstał poważny zatarg dyplomatyczny. Przed kilku dniami, odbyło się uroczystse przyjęcie w pałacu Kemala Paszy. Między innymi, na przyjęciu tem zjawił się również poseł egipski w Turcji, Hamsa Bey. Nosił on zwyczajem swego kraju, turban

Jak wiadomo jednak, Kemal Pasza po objęciu swych rządów, **zakazał między innemi, noszenia turbanów, to też zażądał on od Hamsa Beya, aby zdjął to nakrycie głowy. Poseł egipski odmówił.**

Między Kemalem Paszą a Hamsa Beyem doszło do ostrej sprzeczki, w czasie której Kemal Pasza kazał posłowi egipskiemu opuścić jego pałac.

Poseł egipski opuścił niezwłocznie Turcję, a rząd egipski zażądał od Turcji satysfakcji.

Wczoraj rząd turecki wystosował notę do Egiptu, w której oświadcza, **że nie uczyni zadość temu żądaniu.** Obecnie więc stosunki dyplomatyczne między obu krajami są zerwane. (sb)

Miljon złotych kosztowały prace
nad wydobyciem łodzi podwodnej

Londyn, 12 grudnia.

Przed rokiem w pobliżu Wielkiej Brytanji zatonęła łódź podwodna Nr. 2, w której znajdowało się 18 marynarzy.

W ciągu 10 miesięcy trwały wysiłki nurków w celu wydobycia zatopionej łodzi podwodnej. Dopiero w dniu wczorajszym zaprzestano wszelkich prac w tym kierunku. Łódź Nr. 2 pozostanie na dnie morza a miejsce, gdzie zatonęła oznaczono małą boją z chorągiewką.

Prace nad wydobyciem łodzi kosztowały blisko miljon złotych. (sb).

Dziś sąd doraźny
przeciw sprawcom napadu w Gródku Jagiellońskim

Lwów, 12 grudnia.

Dzienniki podają, że sąd doraźny nad sprawcami napadu na urząd pocztowy w Gródku Jegiellońskim wyznaczony został na dzień dzisiejszy.

Niedziela wczorajsza, dniem samobójców

ŁÓDŹ, 12 grudnia.

(ig) Wczorajsza niedziela przyniosła niezwykle liczne pokłosie zamachów samobójczych.

Po raz pierwszy pogotowie wezwane zostało na ul. Drewnowską 93. W bramie domu leżała jakaś kobieta.

Lekarz pogotowia stwierdził otrucie jakąś nieznaną trucizną. Prawdopodobnie była to mieszkanka jodyny, amonjaku, karbolu. Przy samobójczyni nie znaleziono żadnych dokumentów, które pozwoliłyby stwierdzić jej tożsamość. W stanie bardzo groźnym przewieziono ją do szpitala zapasowego.

Gdy karetka wróciła do garażu, wezwano ją na Radomską 6. Jak się okazało, otruła się lysolem, mieszkanka tego domu 34-letnia Leokadja Szczyńska. Przyczyną samobójstwa był brak pracy.

Po raz trzeci udało się pogotowie na ulicę Napiórkowskiego 38. W domu tym mieszka Stanisław Maliszewski, robotnik, od dłuższego czasu pozostający bez pracy. Wczoraj wieczorem otruł się on kwasem solnym.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy, pozostawił go na miejscu pod opieką sąsiadów.

Po raz czwarty wreszcie pogotowie ratunkowe, wezwane zostało na ulicę Piotrkowską 17. Na podwórzu tego domu targnęła się na życie bezrobotna i bezdomna Weronika Białek (22 lata), wypijając spora dozę kreozotu. W stanie bardzo groźnym przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu.

Wyrok w procesie szpiegowskim
Dwaj podsądni skazani na dożywotne więzienie, jeden na karę śmierci. — Prezydent ułaskawił skazańca

Lwów, 12 grudnia.

W niedzielę po półtoragodzinnej naradzie trybunału, ogłoszony został w sądzie okręgowym we Lwowie **wyrok sądu doraźnego na trzech szpiegów Ludwika Wernera, radjotechnika, Wiktora Sznurowskiego, absolwenta szkoły mechaników lotniczych i Maksa Łańcuta, kupca zbożowego i przedstawiciela we Lwowie warszawskiej firmy „Presto".**

Trybunał skazał Wernera za zbrodnię ujawniania tajemnic wojskowych przedstawicielowi obcego państwa na karę śmierci przez powieszenie. Sznurowskiego za tę samą zbrodnię na dożywotnie więzienie. Łańcuta za zbieranie wiadomości wojskowych i gospodarczych oraz za nawiązywanie występnych kontaktów — na 15 lat ciężkiego więzienia.

Wyrok ogłoszony został publicznie w przepełnionej publicznością sali rozpraw. **Skazani przyjęli wyrok spokojnie.**

Gdy wieść o brzmieniu wyroku dotarła na korytarz sądowy, rozległy się tam **histeryczne krzyki i głośne szlochanie wśród licznie zebranych członków rodzin Łańcuta i Wernera.**

Na wniosek obrony trybunał odniósł się do kancelarji Prezydenta Rzplitej o ułaskawienie skazanego na śmierć Wernera.

O godz. 5 min. 15 po poł. nadeszła **z kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej wiadomość, iż p. Prezydent skorzystał z przysługującego mu prawa łaski i karę śmierci zamienił Wernerowi na dożywotnie więzienie.**

Skazańcowi zakomunikował tę wiadomość prok. dr. Mostowski o godz. wpół do 6 po poł.

Tymczasem do Lwowa przybył już wezwany uprzednio kat Braun, który zamieszkał przy ul. Staroniesieńskiej 102. Do pomocy zgłosił się na ochotnika jeden z obywateli lwowskich.

Wieczorem, po nadejściu ułaskawienia dla Wernera, kat powrócił do Warszawy.

Olbrzymi deficyt w St. Zjednoczonych
Redukcja uposażeń urzędniczych i budowa ...nowych samolotów

New York, 12 grudnia.

Stany Zjednoczone są w obliczu katastrofy. Bieżący rok budżetowy zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa zamknięty deficytem 76 miljonów dolarów. **Preliminarz budżetowy na rok przyszły przewiduje deficyt w wysokości 20 miljonów dol.**

Wobec tak fatalnej sytuacji finansowej **rząd ma podwyższyć cały szereg podatków, co ma przynieść około 23 miljonów dochodu.** Ponadto przewidziana jest **redukcja uposażeń urzędniczych o 11 proc.** Renty inwalidzkie uczestników wojny światowej zostaną zmniejszone o 8 miljonów dolarów.

Pisma podkreślają, że mimo tak fatalnej sytuacji finansowej, Stany Zjednoczone **podwyższyły preliminarz budżetowy armji.** W przyszłym roku budżetowym przewidziana jest bowiem budowa **nowych 375 samolotów bojowych.** W ten sposób uzbrojenia podniesione będą do 1.537 samolotów. (sb)

Trup kobiety w torfowisku
w zaciśniętych rękach znaleziono książkę do nabożeństwa

Łódź, 12 grudnia.

(ig) Dziś nad ranem we wsi Tychów gm. Czarnocin pod Łodzią **znaleziono w torfowisku jakąś starszą kobietę. Górna część ciała zanurzona była w torfie, sterczały tylko nogi.**

Gdy wydobyto kobietę z torfu, okazało się, **że już nie żyje. Usta i nos zapchane były mułem torfowym. Sina twarz wskazywała, iż śmierć nastąpiła wskutek uduszenia.**

Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, które umożliwiłyby stwierdzenie tożsamości ofiary. Nie ustalono również czy miał tu miejsce nieszczęśliwy wypadek, czy też zbrodnia.

W rękach kobieta ściskała dwie książki do nabożeństwa, w języku niemieckim. Na jednej z nich widniał **podpis nazwiska „Lewicka".** Czy jest to nazwisko umarłej — niewiadomo. Policja powiatowa wszczęła energiczne dochodzenie, celem wyjaśnienia tego wypadku.

Centrala szpiegów w magazynie ziemniaków
16 osób aresztowano w Helsingforsie

Ryga, 12 grudnia.

Z Helsingforsu donoszą: Władze fińskie odkryły wielką organizację szpiegowską na rzecz Sowietów.

Dotychczas aresztowano 16 osób. Główna kancelarja organizacji szpiegowskiej mieściła się w wielkim magazynie ziemniaków. Pod podłogą magazynu wykopano w ziemi wielką jamę, w której przechowywano materjały szpiegowskie.

Organizacją kierowali doświadczeni komuniści, którzy przeszli specjalne kursy szpiegowskie w Leningradzie.

Emerytowany dyplomata
skarży prez. Massaryka i min. Benesza

Praga, 12 grudnia.

Wdniu 15 b. m. odbędzie się przed trybunałem administracyjnym niezwykła rozprawa. **Stroną pozwaną jest prezydent republiki Masaryk i minister spraw zagranicznych Benesz.**

Obu wybitnych polityków skarży **b. poseł pełnomocny dr. Karol Pergler, który przed kilku laty został przeniesiony w stan spoczynku.** — Pergler twierdzi, że w nieprawidłowy sposób ustalono mu emeryturę i domaga się odszkodowania. Sprawa ta ma podkład polityczny i ciągnie się już od kilku lat.

Dramatyczne sceny
w sądzie angielskim

Londyn, 12 grudnia

W sądzie w Birmingham doszło wczoraj do dramatycznych scen. Na ławie oskarżonych zasiadły: 19-letnia Marja Yellow i jej 16-letnia siostra Emilja.

Akt oskarżenia zarzucał im dokonanie zabójstwa na osobie 21-letniego urzędnika. — Oskarżonym groziła kara śmierci. Mimo poważnych dowodów obciążających, ława przysięgłych wydała wyrok uniewinniający.

Przed wyjściem z gmachu sądu, tłum chciał zlinczować obie dziewczyny, jednak policja obroniła je. (sb)

Zmienione oblicze Stambułu

Kilkanaście kin i ani jednego teatru.—Europa w Azji. Ogrody sułtańskie dostępne dla śmiertelników

Trefniś sułtański w pałacach haremowych

(x) Kto po raz pierwszy ogląda Stambuł na długo zachowuje go w pamięci. Bliskość Azji daje się tu odczuć na każdym kroku. Mniej oczywiście na pryncypalnych ulicach miasta, które stanowią europejską zupełnie dzielnicę. Te europejskie dzielnic są we wszystkich miastach tak do siebie podobne, że nie chce się ich wcale oglądać.

Niezwykle ciekawe są jednak wąskie, półcienne uliczki starego miasta, wspaniał meczety z wysokiemi kopułami nakształt czapki czarownika, ogrody pełne jakichś nieznanych, wschodnich roślin, a nadewszystko bazar.

Bazar jest duszą Wschodu, a w Stambule, który leży na progu Europy, bazar jest tak sami ciekawy jak we wszystkich orjentalnych miastach.

Bazar Stambułu znajduje się w dawnej stajni dla słoni starego Bizancjum. Można tam kupić wszystko: Dywany, słodycze, starą broń, jarzyny, fortepiany, części maszyn, szlachetne kamienie, zsiadłe mleko, radjoaparaty, *a nawet młode czerkieski, któremi nie wolno handlować.* Naokoło przewija się barwny, ciekawy tłum, tu i owdzie słychać tony jakiejś wschodniej muzyki wygrywanej na piszczałce.

Ten gwar, ruch i ta bezpośrednia bliskość Wschodu wywołuje wielkie wrażenie, do którego dopiero po kilku dniach można jako toko przywyknąć. Turcy są dziwnym narodem. Trudno jest zgłębić ich charakter. Napozór wyglądają oni na zupełnie spokojnych ludzi, którzy nie posiadają nerwów. Przez cały czas pobytu w Stambule nie widziałem dwuch podnieconych gniewem, kłócących się ludzi.

Pewnego razu, w czasie jakiegoś święta, kręcąc się po wąskich ulicach starego miasta, przypadkowo dostałem się do jakiejś tureckiej knajpy, w której popisywał się właśnie teatr lalek. Przeszedłem przez salę w chwili, gdy widowisko było w pełnym toku. Usiadłem przy małym stoliczku i wolno popijając kawę, wyjąłem szkicownik z zamiarem utrwalenia kilku ciekawszych typów. Zwróciłem uwagę na rzecz niezwykle charakterystyczną. Ani moje wejście, ani mój europejski strój w tem czysto tureckiem otoczeniu, ani nawet to, że rozpocząłem szkicować, nie zwróciło niczyjej uwagi. Rzecz nie do pomyślenia w środkowej Europie. Ciekaw jestem jak tłum gapiłby się na jakiegoś egzotycznego cudzoziemca w jakiemkolwiek dużem mieście zachodniej Europy.

Turcy wyglądają tak, jakgdyby nic ich nie obchodzili bliźni, *troszczą się oni tylko o siebie.* Korzystając z pobytu w Stambule odwiedziłem również gubernatora miasta i przyległych prowincyj, który rezyduje w rządowym gmachu, nazywanym Wysoką Portą. W poczekalni Wali Muhetin Bela siedziało kilku interesantów o typach, które mimowoli przypomniały bajki z tysiąca i jednej nocy.

Po dłuższej chwili, kawas otworzył drzwi i zostałem zaproszony do wnętrza. Wali Muhettin Bei robi niezwykle sympatyczne wrażenie. *Z rysów jest on nawet nieco podobny do Mussoliniego,* tylko w twarzy jego niema tej surowości na pokaz, ale raczej rysy jego znamionujące energję, mają wyraz zupełnie ludzki.

Gubernator nie czekał na moje pytania, sam rozpoczynając rozmowę na różne ciekawe tematy. Jest on *europejczykiem w każdym calu.* Zna wszystkie większe miasta europejskie, i studjował prawo. Podano nam wonne papierosy i wspaniałą kawę. Rozmowa z Wali Muhettin Beiem wywarła na mnie niezwykle korzystne wrażenie. *W Stamule jest bez liku najrozmaitszych kin, a natomiast niema ani jednego teatru.*

W starej szopie drwnianej rozbiła swe namioty operetka. Treść jest banalna, muzyka również nieszczególna. Pozatem *muzyka bardzo często nie chce się zgodzić ze śpiewanym tekstem, mimo, że kompozytor i autor są braćmi, co dowodzi, że niezawsze rodzina żyje w zgodzie.*

Libretto operetki jest następujące: Na pięknej wyspie Bosforu zebrały się najpiękniejsze tureckie dziewice, gwoli wyboru królowej piękności, która ma wyjechać do Hollywood. Królowa zostaje wybrana i ma odpłynąć amerykańskim statkiem do Ameryki. *Kapitan statku oczarowany swą pasażerką, poślubia ją na okręcie.*

W operetce bierze udział jeszcze kilka figur koniecznych — jakiś stary pers, kilku arabów, i stary kapłan turecki. Dziewczęta robią wrażenie amerykańskich girls. Mimo to jednak jest to niebywały postęp. *Tureckie dziewczęta ucharakteryzowane na amerykańskie girlsy,* to nie byle co, podczas gdy jeszcze przed 20-tu laty *maskarada taka wywołałaby conajmniej krwawą rewolucję.*

Piękne ogrody haremu byłego władcy są dostępne dla zwiedzających. Komu dopisuje szczęście spotkać może w parku, lub przepięknych salach dawnego haremu, *starego karła o gładkiej twarzy. Jest to były trefniś sułtana, któremu nie obce są wszystkie tajemnice haremu.*

Trudno jednak karła zmusić do mówienia. Prawdopodobnie zbyt wiele widział i to nauczyło go milczeć. Zwiedziłem także meczet, w którym pochowany jest sułtan Sollinan. Stanąłem nad grobowcem władcy, który nie korzystając z dzisiejszych środków lokomocji dotarł do Wiednia i obrabował go jedynie dla spełnienia swej zachcianki i pod pozorem krzewienia wiary mahometańskiej.

Z nad brzegu morza dobiega cichy i monotonny głos piszczałki. To tańczący derwisz, który ongiś był bardzo czczony, dzisiaj w ten sposób przypomina się ludziom, prosząc o jałmużnę.

Obrazy malowane... drzewem

Wkrótce zostanie otwarta w Londynie niezwykła wystawa obrazów. Może brzmi trochę dziwnie, lecz **wszystkie obrazy są „malowane" drzewem.**

Zdaleka sprawiają one wrażenie zwykłych obrazów i dopiero zbliska widz przekonuje się, **że jest to inkrustacja, jednak niezwykle misterna i delikatna.**

Twórcą tych obrazów jest Small Durkin. Na pomysł malowania takich obrazów wpadł on zupełnie przypadkowo. Artystę cechuje niezwykła wprost wytrwałość, gdyż na wykonanie każdego obrazu potrzebuje on aż 9 miesięcy.

Niezwykły ten artysta używa do swej pracy aż 30 gatunków różnych drzew o różnych kolorach, które kraje na wąskie paski. Na zrobienie jednego obrazu średniej wielkości zużywa on około 2,000 kawałków drzewa. (sb)

Nieście pomoc najbiedniejszym

Jego cesarska wysokość... oszust

nabierał naiwne amerykanki podając się za wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza

Jego cesarska wysokość wielki książę Michał Aleksandrowicz Romanow — tak kazał się tytułować przez szereg lat pewien młody człowiek, który bawiąc w Anglji, Francji i Ameryce podawał się za brata zamordowanego cara Mikołaja II-go.

Obecnie wyszło na jaw, że ten „wielki książę", rzekomy syn cara Aleksandra III-go, jest zwykłym aferzystą, pochodzi on z New-Yorku i nazywa się Harry Hergson.

Dopiero przed krótkim czasem pomimo jego rzekomo wysokiego pochodzenia *został on bez ceremonji deportowany z Ameryki, a gdy tylko przybył do Francji i stanął w Paryżu, został zatrzymany i osadzony w więzieniu za szereg oszustw.*

Życie samozwańczego księcia Michała Aleksandrowicza obfituje w mnóstwo tajemnic, awantur i przygód, świadczących o tem, że nawet w czasach najwyższego sceptycyzmu i wzajemnego niedowierzania, nie brak jednak ludzi naiwnych, którzy dają się łatwo nabierać.

Do tej pory nie udało się policji francuskiej ustalić z pewnością miejsca pochodzenia aferzysty. Istnieje przypuszczenie, że urodził się on na Litwie i stamtąd jako 6-letnie dziecko wyemigrował z opiekunem swoim za ocean. W dwa lata po przybyciu do Ameryki uciekł on z domu swego opiekuna i odtąd błąkać się zaczyna po różnych przytułkach i domach sierot, nigdzie jednak nie można było go znieść przez dłuższy czas z powodu jego łobuzerskich wybryków.

Gdy liczył 17 lat został Hegson wraz z kilku jeszcze sierotami posłany do odległej Hilsbary, gdzie znalazł przytułek w domu pewnego sędziego. Lecz młody awanturnik, którego zwano ogólnie: „Mac", uciekł z domu sędziego, *przyczem potrafił osobą swoją zainteresować całą amerykańską opinję publiczną, podnosząc olbrzymi wrzask o rzekomem prześladowaniu go przez dobrowolnego opiekuna.*

Zainteresował się nim wówczas pewien miljoner amerykański, który powodowany litością, przygarnął go do siebie. *W tych warunkach młody Mac szybko zrobił karjerę.*

Przyswoił on sobie najwytworniejsze maniery arystokratyczne, kształcił się i wkrótce stał się stałym bywalcem w najbogatszych pałacach amerykańskich miljonerów. *Licząc 19 lat uciekł on na towarowym okręcie do Anglji, a gdy po pewnym czasie wrócił do ojczyzny, miał on już szereg nazwisk, oczywiście z różnemi arystokratycznemi dodatkami, jak: hrabia, baron, markiz i t. p.*

Ten „plebs arystokratyczny" wkrótce mu się jednak znudził. Gdzie bawił on w latach od 1914 do 1918, do dziś dnia niewiadomo. „Książę" o tym okresie opowiada tak mglisto, że trudno czegoś konkretnego się dowiedzieć. Twierdzi on, że przez cały czas wojny *uwięziony był w więzieniu niemieckiem za zabójstwo w pojedynku jakiegoś barona.*

W roku 1918, gdy w Europie roić się zaczęło od arystokratów - emigrantów, Harry Hergson doszedł do przekonania, że teraz nastąpiły najbardziej sprzyjające okoliczności do zrobienia karjery. I oto którego dnia *łotrzyk amerykański przedzierzgnął się w brata zamordowanego cara Mikołaja II-go i odtąd obnosił się ze swoim tytułem „wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza Romanowa.* Wkrótce okazało się, że był to „genjalny" pomysł.

W Anglji, Francji i Ameryce znalazło się wielu ludzi, szczególnie szczerych demokratów, którzy uwierzyli w cesarskie pochodzenie Hergsona *i kornie chylili czoło przed jego cesarską wysokością.* Współczucie dla nieszczęsnego księcia, który stracił ojczyznę, rodzinę, olbrzymią fortunę — było duże, to też chętnie go przyjmowano, goszczono, fetowano i nierzadko udawało mu się złowić jakiś tłusty kąsek.

W zanadrzu posiadał on jeszcze jeden tytuł. Gdy bowiem poczuł, że grunt pod nogami mu się pali, ulotnił się i począł występować *jako książę Dymitr Oboleński.* Naiwność amerykanów była tak wielka, że kilkakrotnie zapraszano go do różnych uniwersytetów amerykańskich do wygłoszenia referatów o Rosji. *Aferzysta korzystał z tych zaproszeń i w przepełnionych zazwyczaj aulach uniwersyteckich wykładał o „Rosji w przeszłości i w przyszłości".*

W swojej podróży amerykańskiej zahaczył on również o stolicę filmu Hollywood, gdzie stał się sensacją dnia. Największe gwiazdy wyrywały go sobie niemal z rąk. *Urządzano na jego cześć bankiety i raut, nie omieszkał on oczywiście przy tej okazji zaciągać dość duże pożyczek.* A któż śmiałby odmówić bratu cesarskiemu?

Głównym terenem jego działalności był jednak Paryż. Tutaj w metropolji świata w najwytworniejszych lokalach, nawiązywał on nici przyjaźni z bogatemi turystkami amerykańskiemi i angielskiemi, którym zazwyczaj opowiadał historje z tysiąca i jednej nocy — o tem jak uciekał z Rosji i jak musiał się ukrywać przed bolszewikami.

Opowiadania te zrobiły swoje. Naiwne, starzejące się amerykanki, dały się wziąć na lep tych opowiadań i pozwalały chętnie naciągać się na pożyczki przez wielkiego księcia, który poza swem wysokiem pochodzeniem, był jeszcze... urodziwym młodzieńcem.

Kilka razy był on już w Paryżu aresztowany, za każdym razem udawało mu się jednak wykręcić sianem. Ma on przyczem tyle wdzięku, że jego własne ofiary ulegają jego urokowi i nietylko przebaczają mu te oszustwa, lecz nawet obdarzają go swoją przyjaźnią.

Yes.

Olbrzymi elektromagnes

Na wydziale medycznym uniwersytetu w Saint Louis (St. Zjednoczone) zademonstrowany został olbrzymi elektromagnes, który waży 1000 kg., kosztuje 20.000 dolarów i może być użyty do wydobywania odłamków stali, dostających się do oczu, lub innych części ciała. —

Przy pomocy tego aparatu można wydostać metaliczne odłamki z gardła, piersi i brzucha, przy minimalnem rozdarciu tkanek. Działa on za pomocą generatora i posiada taką siłę, iż magnetyzuje nawet zegarek, znajdujący się w kieszeni pacjenta.

Elektromagnes utrzymuje się w ruchu siłą 250 volt. Ma on formę cylindryczną, długości 2 mtr. 13 c/m o średnicy 33 c/m. (z).

Ukradli... fluid magnetyczny

Niezwykła skarga wpłynęła do policji włoskiej

Z Turynu donoszą:

Oryginalne doniesienie do policji wpłynęło od niejakiej Anny Calosco, która twierdzi, iż **„okradziono ją z jej fluidu magnetycznego".**

W r. 1925 niewiasta ta odkryła w sobie zdolności medjumistyczne i opuściła swą rodzinną wioskę, udając się do Turynu. Pod kierownictwem świętej z z San Paulo" i za odpowiedniem wynagrodzeniem Calosco zajęła się studjami okulistycznemi. Widocznie jednak nie urodziła się pod szczęśliwą gwiazdą, albowiem w momencie, gdy poznała wszystkie tajniki wiedzy, poczuła nagle, **iż siły jej są całkowicie sparaliżowane.**

W swem doniesieniu „poszkodowana" **opisuje kawały, których dopuszczał się na niej złośliwy duch,** pewien jej bezsilności, kiedy otoczona kabalistycznemi przyrządami, usiłowała odbyć kilka posiedzeń spirytystycznych.

W konkluzji Calosco pisze, iż zwraca się do policji, „jako okradziona, z prośbą o odnalezienie tego, który pozbawił ją jej fluidu magnetycznego". (z).

Łódź w okresie przedświątecznym

Wyprzedaże gwiazdkowe i kiermasze.—Bezrobotni sprzedawcami choinek. — Właściciele sklepów czekają na kupujących

Łódź, 12 grudnia.

(s) Donośne dźwięki megafonów na ulicy Piotrkowskiej obwieściły nam rozpoczęcie okresu przedświątecznego. Magistralna ulica naszego miasta zmieniła swój wygląd, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. I rzecz charakterystyczna — już dawno nie zwiastowały nam tego jedynego w roku okresu tak pięknie i oryginalnie przystrojone wystawy, wielkie, rzucające się w oczy napisy, **obwieszczające wyprzedaże gwiazdkowe i pomysłowa reklama dźwiękowa.**

Istnieje popularne przysłowie, że biedak dlatego wkłada lakierki, ponieważ nie posiada już innych butów. Zdaje się, że to przysłowie doskonale znajdzie zastosowanie w odniesieniu do tegorocznych przygotowań przedświątecznych. Ostatnie lata nie przyniosły kupcom spodziewanych zysków.

Ruch kupujących wzmagał się tylko nieznacznie.

W ciągu roku zmieniło się wszystko na gorsze i kupcy łódzcy grają już na ostatnią kartę — być może tak wielkie rozreklamowanie posiadanych na składzie towarów **ściągnie pożądane i wyczekiwane z utęsknieniem tłumy klijenteli.**

Kiermasze przedświąteczne, targi przedświąteczne — oto nowy, kryzysowy sposób werbowania klijenteli. I oto pierwszy raz w tym roku zorganizowano bazary przedwiąteczne, w których biorą udział niemal wszystkie firmy łódzkie, **niezależnie od wielkich przygotowań we własnych przedsiębiorstwach.**

Pięknie, strojnie i bogato spotka Łódź w tym roku święta Bożego Narodzenia. Ale zdaje się, że tylko... z wystaw sklepowych.

Miłym zwiastunem okresu przedświątecznego są też choinki, które już ukazały się na placach publicznych, czekając na nabywców. Mimo, że do świąt mamy jeszcze dwa tygodnie, **już lasy świerków pokryły wszystkie place i targowiska miejskie.** Cieszą się dzieci, spoglądając na zielone drzewka. **Przecież to ich święto się zbliża to dla nich zapłoną świeczki na choinkach.**

Niecierpliwią się już i przynaglają rodziców by kupili drzewka. Ale narazie choinki są jeszcze bardzo drogie. Tańsze niż w roku ubiegłym w tym okresie, **ale mimo wszystko kosztują jeszcze od 10 do 30 złotych.** Niewielu może sobie pozwolić na tak duży wydatek. Ludzie wolą zaczekać, aż przed samymi świętami ceny świerków spadną do minimum. **Będzie można wówczas drzewko kupić nawet za 2 złote.** Niewielkie będzie coprawda, ale tradycja będzie utrzymana.

Nie ulega wątpliwości, że w roku bieżącym będziemy mieli dużo choinek na targowiskach. Rok rocznie zwiększa się ilość przygodnych handlarzy, rekrutujących się z pośród bezrobotnych. Niektórzy cały swój zasiłek przeznaczają na kupno drzewek, by je odsprzedać z niewielkim zyskiem i zarobić nieco więcej pieniędzy na święta.

Do urzędu przemysłowego wpływa ogromna ilość podań o zezwolenie na sezonową sprzedaż choinek. Tylko że zarobek jest coraz mniejszy. Duża podaż sprawia, że trzeba sprzedawać drzewka po cenach konkurencyjnych. Można zarobić kilka groszy, jeśli się uniknie zbędnych wydatków, jeśli miast woza czy furki, **przyniesie się drzewka na własnych plecach.**

I dziś można już ujrzeć na wszystkich drogach podmiejskich zgarbione figury, uginające się pod ciężarem drzewek. **Idą zwolna, brnąc w głębokim śniegu, który w ostatnich dniach pokrył białym całunem pola i lasy.**

Niosą... swą ostatnią nadzieję świąteczną.

A w sklepach narazie panuje cisza. Przygotowano już wszystko. Urządzono wystawy, sprowadzono specjalne asortymenty towarów. Czeka się na klijentelę. A klijenteli narazie niema.

Hasłem, które panuje powszechnie w roku bieżącym jest **„Święta dla wszystkich".**

Uwidoczniło się to już w witrynach sklepów, w których wystawione są ceny towarów, **tak niskie, że budzą zdumienie.** Ale i tu sprawdza się popularne przysłowie **„Kup za grosz, kiedy grosza niema".**

Bardzo słabe przygotowania poczyniły sklepy kolonjalne. Kupcy czynią zapasy pod znakiem wielkiej ostrożności. W handlu hurtowym ruch jest minimalny, gdyż kupcy pragną przesunąć terminy płatności na okres późniejszy.

Nawet w Halach targowych na Starem Mieście panuje cisza. Kręcą się handlujący w nerwowem oczekiwaniu. Wiszą rzędami korali i barwne świecidełka, tanie ozdoby choinkowe, leżą perkaliki i dużo innych rzeczy, które tak chętnie i masowo kupowane były w latach ubiegłych. Tam doprawdy nie ma kto tego kupować.

Tylko dzieci, blade, wynędzniałe, przypatrują się tym „cudom" zazdrosnemi oczętami.

One nie będą miały „gwiazdki". Bo i skąd...

Aresztowanie pomysłowego agenta,

który sprzedawał przemycane i niedozwolone specyfiki

Łódź, 12 grudnia.

Komisarjaty straży granicznej prowadzą walkę z agentami sprzedającymi przemycane i niedozwolone do sprzedaży środki lekarskie.

W dniu wczorajszym **łódzki komisarjat straży granicznej wysłał kilku wywiadowców na ulicę Składową 16 do niejakiego A. D., który był podejrzany o to, iż sprowadza przez zieloną granicę niedozwolone towary.**

Przypuszczenia te okazały się słuszne.

W mieszkaniu A. D., w trakcie rewizji **wywiadowcy znaleźli znaczną ilość niemieckich specyfików, zakazanych do sprzedaży w kraju.**

Przeciwko A. D. **wytoczona zostanie sprawa karno-skarbowa o uprawianie przemytu, a oprócz tego będzie on odpowiadał za rozpowszechnianie niedozwolonych do sprzedaży środków lekarskich.** (ak)

Uciekł z wojska niemieckiego

i oddał się w ręce polskich władz

Katowice, 12 grudnia.

W ostatnich dniach zgłosił się do władz polskich dezerter niemiecki.

Oświadczył on, **że nie mogąc znieść dalej nader ciężkiej służby i złego traktowania go przez podoficerów i oficerów, opuścił szeregi swego pułku i przeszedł do Polski. Zbieg pełnił służbę w** jednym z pułków kawalerji niemieckiej, gdzie specjalnie odczuwać się dawały złe stosunki.

Dezerter prosił władze polskie o udzielenie mu prawa pobytu w kraju, **gdzie, jak się przekonał, nie jest tak źle, jak o tem przy każdej okazji informowano żołnierzy w pułku.**

Zwyrodnialcy zniewolili dziewczynę

Policja aresztowała zbirów

Brześć, 12 grudnia.

Niesłychanie potworny wypadek, świadczący o zdziczeniu młodzieży wiejskiej wydarzył się w dniu onegdajszym we wsi Otwierzyca, pow. stolińskiego.

Przechodząca wieczorem gościńcem 18-letnia Helena Jachnowiec, napadnięta została przez 3-ch osobników, którzy pod groźbą pobicia, dokonali kolejno na niej gwałtu.

Wdrożone dochodzenie przyczyniło się do ujęcia zwyrodnialców, którymi okazali się: Eljasz Paczko i Leon Kozakiewicz. Osadzono ich w więzieniu.

Kupiec-oszustem wekslowym

Sąd w Król. Hucie wymierzył mu karę więzienia

Król. Huta, 12 grudnia.

Dziś zapadł wreszcie wyrok w odraczanej kilkakrotnie sprawie przeciwko Dawidowi Zacharjaszowi z Król. Huty, oskarżonemu o uszustwa wekslowe, przez co naraził on szereg kupców na straty, sięgające sumy kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Najbardziej poszkodowany został kupiec z Król. Huty, Scheibert, który stracił około 25.000 zł.

Pozatem Zacharjasz nabrał szereg kupców z Łodzi, Piotrkowa i szeregu innych miast polskich.

Sąd skazał Zacharjasza na 2 lata i 7 miesięcy więzienia, zmniejszając mu karę na zasadzie amnestji na 2 lata i jeden miesiąc więzienia. Powództwo cywilne, wniesione przez Scheiberta, sąd oddalił.

Uratowała męża od śmierci

Rozpaczliwy krok kupca wileńskiego

Wilno, 12 grudnia.

Wielkie wrazenie wywołało udaremnione samobójstwo znanego w Wilnie kupca Sz. F., zamieszkałego przy ulicy Szawelskiej nr. 8.

W dniu wczorajszym, w godzinach popoł., żona p. F. usłyszała nagle z pokoju męża jakiś huk. Gdy chciała wbiec do pokoju, okazało się, że drzwi pokoju są zamknięte na klucz.

Podejrzewając, iż stało się jakieś nieszczęście, p. F. wyważyła drzwi i wpadła do pokoju, gdzie oczom jej przedstawił się okropny widok. — **Pośrodku pokoju w pętli, przymocowanej do żelaznego haka, wisiał jej mąż.**

Na szczęście, kobieta nie straciła zimnej krwi i niezwłocznie odcięła męża, zdradzającego jeszcze słabe oznaki życia. — Zawezwany na miejsce wypadku lekarz zdołał desperata uratować.

Jak się okazało, huk, który uratował życie samobójcy, spowodowany został upadkiem taboretu.

Pamiętajcie, że w państwie niemieckiem żyje miljonowa rzesza Polaków.

Radość życia

traci wiele, ludzi, których dręczą okropne bóle reumatyczne i nerwowe. Lecz niema powodu do rozpaczy, gdyż już wiele tysięcy cierpiących odzyskało swe zdrowie przy pomocy Togalu. Tabletki Togal bowiem często zwalczają te niedomagania. Togal wstrzymuje nagromadzanie się kwasu moczowego. Nie szkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Jakie dwuzłotówki

będą wycofane z obiegu

Łódź, 12 grudnia

Jak się dowiadujemy w związku z wypuszczeniem nowych monet 2-złotowych wycofane zostaną z obiegu dwuzłotówki srebrne stempla 1924 r., które utracą charakter prawnego środka płatniczego z dniem 31 stycznia 1933 roku, poczem stare 2-złotówki będą wymieniane w kasach państwowych i oddziałach Banku Polskiego do 31-go stycznia 1935 roku. (ka)

Echa tragedji rodzinnej

Wołoszyn zmarł dziś rano

Łódź, 12 grudnia.

(ig). Tragedja rodzinna, w rodzinie Wołoszynów, zamieszkałych przy ulicy Podmiejskiej 1, znalazła dziś swój epilog.

Jak wiadomo, Daniel Wołoszyn, bezrobotny agronom **zastrzelił jedną ze swych córek, nauczycielkę gimnazjalną próbował zabić i drugą córkę, wreszcie sam targnął się na życie. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala św. Józefa.**

Wszystkie wysiłki lekarzy, **aby utrzymać Wołoszyna przy życiu, nie dały żadnych rezultatów. Dziś, o godz. 7.30 rano Wołoszyn wyzionął ducha.**

Delegacja robotników

wyjeżdża do Warszawy

Łódź, 12 grudnia.

(it) Jak wiadomo, w sobotę, delegacja związków zawodowych przyjęta była przez wojewodę Jaszczołta w sprawie przyznania zasiłków zimowych dla sezonowców. W wyniku tej wizyty wojewoda Jaszczołt postanowił udać się jutro do Warszawy, celem osobistej interwencji w ministerstwie opieki społecznej.

Jak się dowiadujemy, niezależnie od interwencji wojewody, dziś wyjeżdża do Warszawy delegacja robotników sezonowych, która wraz z posłami grupy robotniczej klubu poselskiego B.B., będzie również interwenjowała u p. ministra dr. Hubickiego, aby uchwała Funduszu Bezrobocia, odmawiająca zasiłków sezonowcom została zrewidowana.

Łódź we mgle

Łódź, 12 grudnia.

(it) Dziś rano zaobserwowano w Łodzi ciekawe zjawisko atmosferyczne. Na miasto padła mgła, tak gęsta, że z odległości dwuch kroków, nie było widać nic na ulicy.

Ponieważ w takich warunkach ruch kołowy zagrażał w wysokim stopniu bezpieczeństwu publicznemu, policja wstrzymała ruch samochodów i ograniczyła ruch wozów konnych. Tramwaje zmniejszyły szybkość jazdy o 50 proc., gdyż na wet latarnie na wozach tramwajowych, były niewidoczne z odległości kilku kroków. — Dopiero o godzinie 8.45 mgła zaczęła się przerzedzać i nastąpił normalny ruch na mieście.

Tragiczna śmierć

„króla szybkości"

Paryż, 12 grudnia

Na torze samochodowym w Montlhery pod Paryżem miała miejsce straszna katastrofa samochodowa, w której zginął słynny włoski „król szybkości" — Ruggieri.

Auto włocha, pędzące z szybkością 100 km. na godzinę, wywróciło się na wirażu. Samochód został kompletnie rozbity a Ruggieri doznał pęknięcia czaszki tak że wkrótce zmarł.

Auto Ruggieri'ego było 16-cylindrową maszyną, na której ustalił on już kilka rekordów. (sb)

Trzy po trzy

Przed sądem staje przyłapany na gorącym uczynku złodziej. Sędzia zwraca się doń:

— Więc oskarżony skradł dwa tuziny chusteczek... Co oskarżony ma na swe usprawiedliwienie?..

— Panie sędzio... — odpowiada oskarżony. Jak panu sędziemu wiadomo, w mieście panuje grypa, a ja miałem katar...

***

Młody Fircykalski hula w Warszawie, co noc bawi się w „Oazie", a ojciec jego pracuje w pocie czoła w Kaliszu. Oczywiście, że synalek co pewien czas przysyła do ojca błagalne listy w sprawie forsy. Gdy wyczerpały się wreszcie wszelkie tricki, młody Fircykalski wysłał list treści następującej:

— „Kochany Tato... Komunikuję ci uprzejmie, że już nie żyję... Bądź łaskaw przysłać 200 złotych na skromny pogrzeb dla swego syna..."

***

Kapuściński stoi na przednim peronie tramwajowym. Obok stoi motorowy, który dzwoni bez ustanku.

— Przepraszam pana — zwraca się doń Kapuściński — czemu pan właściwie ciągle dzwoni?... Przecie nikt nie przechodzi przez jezdnię...

— Nie o to chodzi... tylko ta przeklęta pięta swędzi mnie od rana...

***

Mayerowie wybierają się na ślub. Mayer jest już ubrany. Mayerowa ciągle jeszcze kryguje się przed lustrem. W pewnej chwili Mayer powiada do żony:

— Pośpiesz się, moja droga, bo zamiast na ślub, zdążymy na rozwód...

***

Lipower żali się przed przyjacielem:

— Ludzie są dziś niewdzięczni... Znalazłem na ulicy portfel, w którym było 10.000 złotych, odniosłem te pieniądze właścicielowi i dostałem za to 20 złotych...

— To z pana jest frajer... — odpowiada znajomy. — Trzeba było przynieść do mnie te pieniądze, tobym panu dał 40 złotych...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek nieśmiertelne arcydzieło St. Wyspiańskiego „Wesele" w premjerowej obsadzie.

W czwartek premjera montowanej z wielkim nakładem pracy, głośna sztuka najzdolniejszego współczesnego pisarza rosyjskiego Tretjakowa „Krzyczcie Chiny". Tak ze względu na ciekawe problemy zawarte w tej sztuce jak i ciekawą koncepcję inscenizacyjną L. Schillera „Krzyczcie Chiny" stanowić będą prawdziwy ewenement artystyczny.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych wiecz. w dalszym ciągu bawi publiczność, tryskająca humorem i werwą, komedja współczesna Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra" w wybornym wykonaniu Dunajewskiej, Morskiej, Niedziałkowskiej, Gurynowicza, Krotkego, Szuberta i Znicza.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godz. 8.15 wiecz. po cenach zniżonych (od 40 gr. do 1.70) pełna humoru operetka w 3 aktach „Lady Chic". Bilety do nabycia w kasie zamawiań w Biurze „Orbis" Piotrkowska 65, tel. 101-01 od godz. 9 do 4 popoł. a kasie teatru od godz. 11 do 2 i 4—10 wiecz.

W przygotowaniu pod reżyserją J. Pileckiego, niezwykle ciekawy, efektowny melodramat w 9-ciu obrazach pod tytułem „Niewinnie skazany", którego premjera odbędzie się w sobotę.

TEATR „JAR".

Jeszcze tylko do wtorku będzie bawiła Łódź rewja skeczów, piosenek i tańca p. t. „Karuzela humoru" 2 godziny bezustannego śmiechu, która zdobyła sobie niebywałe powodzenie dzięki takim wykonawcom jak Oleś Gronowski, Polakówna, Woliński, Tokarska, Tartakowicz, Żerańska i Szymkowski.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 8 i 10-ej wieczorem. Ceny miejsc od 75 gr. do 3 zł.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27) (p).

Frontem na Zachód — dewizą każdego Polaka

Wakacje zimowe

nie mogą być okresem głodu dla dziatwy szkół powszechnych

Jak wiadomo, poraz pierwszy w bieżącym roku zastosowano nowy plan zajęć szkolnych w myśl którego wakacje zimowe trwać będą znacznie dłużej niż w ubiegłym roku, bo od 23 grudnia do 15 stycznia.

Poraz pierwszy więc młodzież szkolna będzie wypoczywała zimą przeszło trzy tygodnie. Co robić z tak długiemi

ferjami zimowemi?...

Jak wykorzystać ten czas?...

Ponieważ ani rodzice, ani nauczycielstwo nie ma praktyki w tej dziedzinie, przeto trudności z wykorzystaniem feryj stają się prawie nieprzezwyciężone.

Oczywiście, że o linję wytyczną nietrudno. Najracjonalniej byłoby wykorzystać zimowy czas wolny od nauki w kierunku zbliżenia się do

sportów zimowych,

zażywania rozkoszy zimowych na torze narciarskim i saneczkowym.

Ale taki program wykorzystania wakacyj wymaga znacznych funduszów, o które przecie w obecnych czasach tak trudno.

Nie należy zapominać o jeszcze jednej rzeczy. Bardzo wiele dzieci szczególnie ze szkół powszechnych otrzymuje w szkole oprócz pokarmu duchowego również zwykły, naturalny pokarm w postaci śniadania lub obiadu. Z chwilą zamknięcia szkoły na trzytygodniowy okres zamknięte zostanie to źródło dokarmiania dziatwy szkolnej.

Chodzi więc o to, aby wakacje zimowe nie były dla dzieci okresem

głodu i pogorszenia warunków.

Należy pomyśleć o tem, aby te dzieci, które w szkole otrzymywały pożywienie, nadal nie były pozbawione kawałka chleba.

Co do sposobów spędzenia wakacyj zimowych, to — jak się dowiadujemy — w wielu zakładach naukowych nauczyciele zadeklarowali gotowość zajęcia się młodzieżą w okresie wakacyjnym zarówno w mieście jak i ewentualnie w miejscowościach wypoczynkowych.

Chodzi tylko o zajęcie się tą sprawą i zorganizowanie wspólnej akcji, mającej na celu korzystne spędzenie czasu wakacyjnego.

Hallo! Tu radjo!.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA"

PONIEDZIAŁEK, dn. 12 grudnia 1932 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteorologicznej dla komunikacji lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie progr. na dzień bieżący.
12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.15: Przerwa.
15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.25—15.30: Przegląd komunikacyjny.
15.30—15.50: Płyty gramofonowe.
15.50—16.25: Płyty gramofonowe.
16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elemet.). Lektor Lucien Roquigny.
16.40—17.00: „Co i jak czytać — z dziedziny przyrody" — wygł. prof. Stan. Sumiński.
17.00—17.55: Muzyka lekka z kaw. „Italia". — Ork. pod kier. H. Pewznera.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—19.00: Koncert solistów Wykonawcy: Nina Słokowska (skrz.), Helena Zubowicz (sopran) i Ludwik Urstein (akomp.).
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45: „Na widnokręgu"
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—22.00: Operetka ze studja „Paganini" — Fr. Lehara, w radjofonizacji i reżyserji Michaliny Makowieckiej

W przerwie 1-ej: wiadomości sportowe.

W przerwie 2-ej: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego.

22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
22.15—22.55: Płyty gramofonowe (muzyka lekka)
22.55—23.00: Urzędowy komunikat Państw. Instytutu Meteorolog. i kom. policyjny.
23.00—24.00: Orkiestra cygańska (od Fukiera).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30. PRAGA. „Dalibor", opera Smetany. Tr. z Teatru Narod.
19.40. BUDAPESZT. Tr. z Opery Królewskiej koncertu Tow. Filharmonicznego.
20.00. STOCKHOLM. „Siła przeznaczenia", op. Verdiego. Tr. z Opery Królewskiej.
20.05. WIEDEŃ. Tr. koncertu symfonicznego z Musikvereinssaal.
20.05. FRANKFURT. Koncert symf.
20.30. BARI. „Aida", op. Verdiego.
21.10. BERLIN. Koncert symf.
21.15. LONDYN REG. Koncert symf. z Queen's Hallu.
22.25. LIPSK. Koncert symfoniczny.
22.30. PARYŻ. „Pajace", op. Leoncavalla.
19.30. HUIZEN. „Aida", op. Verdiego. — Tr. z Teatru Miejskiego w Aken.

Strzelił do ojczyma,

który groził, że go zamorduje

Chojnice, 11 grudnia.

Przed Sądem Okręgowym w Chojnicach stanął pod zarzutem usiłowanego mordu na osobie 37-letniego Jana Kucharskiego, robotnika z Czerska, młody bo zaledwie 20 lat liczący jego pasierb, Bronisław Zalikowski wraz ze swą matką, która miała go do tego namówić.

Oskarżony Zalikowski do winy nie poczuwa się, twierdząc, że ojczym, nałogowy pijak, **bił często jego matkę oraz rodzeństwo.** Jako kochający swą matkę syn stawał w jej obronie, za co ojczym wyrzucił go z domu. W tajemnicy przed ojczymem bywał w domu, otrzymując pożywienie od matki.

Pewnego dnia ojczym, który stale odgrażał się, że zabije go, zastał go w mieszkaniu.

Przerażony Zalikowski zamknął się w jednym z pokojów, ojczym chciał się jednak do niego dostać, **począł wyrąbywać drzwi.** Zalikowski widząc siekierę w jego rękach, dobył rewolweru i strzelił, **trafiając ojczyma w głowę.** Matka go do tego nie namawiała. Zeznania Kucharskiej potwierdziły fakt bicia ją i dzieci przez jej męża.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd ogłosił wyrok skazujący Zalikowskiego na rok więzienia, przyczem połowę kary darowano mu na mocy amnestji. Kucharską sąd uniewinnił.

Samobójstwo studenta w Wilnie

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono

Wilno, 11 grudnia.

W dniu wczorajszym, w godzinach przedpołudniowych, w mieszkaniu przy ulicy Brzeg Antokolski nr. 3, usiłował popełnić samobójstwo Józef Dąbrowski, student U.S.B.

Zamknąwszy się w swym pokoju, Józef Dąbrowski strzelił sobie z brauninga w klatkę piersiową.

Na odgłos strzału nadbiegli domownicy, którzy znaleźli desperata leżącego na ziemi, dającego słabe oznaki życia.

Na miejsce wypadku niezwłocznie sprowadzono lekarza, który udzielił desperatowi pierwszej pomocy, poczem przewieziono go do szpitala św. Jakóba.

Oględziny lekarskie ustaliły, że kula przebiła Dąbrowskiemu woreczek sercowy. Stan desperata jest bardzo groźny.

Powodów zamachu samobójczego nie zdołano narazie stwierdzić.

Powiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenie.

Samobójca był studentem wydziału przyrodniczo-matematycznego.

Rosyjscy aktorzy

cierpią głód i nędzę

(lu). — Wszyscy wiemy doskonale jak wspaniale powodzi się słynnym reżyserom oraz gwiazdom filmowym. Marlena Dietrich, Greta Garbo, Ramon Novarro, Sternberg, Mamoulian, Cecil B. De Mille — każdy z nich zarabia dziesiątki tysięcy dolarów tygodniowo. Gorzej jednak dzieje się artystom i reżyserom w Rosji.

Znakomity reżyser rosyjski *Eisenstein* mieszka w jednym pokoiku, w dodatku tak małym, że nie może się tam zmieścić biurko, nie mówiąc już o szafie. Stosy książek leżą wprost

na podłodze.

Eisensteinowi do pracy potrzebne jest pianino, lecz reżyser nie może sobie pozwolić na ten luksus i jeśli zachodzi konieczność zagrania na pianinie, musi udać się do znajomych

Inny znakomity reżyser rosyjski *Aleksandrow* marzy o dwuch nieosiągalnych przedmiotach, a mianowicie o

biurku i elektrycznej lampce.

Młody, utalentowany reżyser, *Żurawlew,* nie posiada wogóle własnego pokoju. Mieszka gdzieś kątem u jednego ze swych przyjaciół i śpi na krzesłach.

Najlepiej już powodzi się Pudowkinowi, twórcy filmu p. t. „Burza nad Azją".

Pudowkin mieszka w trzypokojowem mieszkaniu...

Znakomita artystka rosyjska, Malinowska, nie może sobie pozwolić na służącę i sama zajmuje się sprzątaniem.

Jak widać z powyższego, życie artystów w Rosji Sowieckiej nie przedstawia się zbyt różowo.

Nowiny

teatralne i filmowe

(lu). — *Anna May Wong* została „panną-matką"... Tak ją powszechnie nazywają obecnie w Hollywood. A stało się to dlatego, że ta chińska artystka adoptowała małego chińczyka, którego matkę przejechał szofer jej samochodem.

***

(lu). — *Anna Sten,* rosjanka z pochodzenia, dawna partnerka Janingsa, zaangażowana została do Ameryki, gdzie nakręci dwa filmy z Ronaldem Colmanem i Johnem Barrymore.

***

(lu). — *Maurice Chevalier* opuścił Europę, udając się do Ameryki na okręcie „Paris".

***

(lu) Bolszewicy zwalczają religię na każdym kroku. Nietylko burzą kościoły i katedry, lecz kpą nawet z ich świętości. W słynnym soborze św. Izaaka w Leningradzie urządzono kino antyreligijne przyczem ekran umieszczono w wielkim ołtarzu. Nakręcono specjalnie film o treści bluźnierczej, który będzie wyświetlany w świątyni, zamienionej na salę kinową.

***

(lu) Na całym świecie czynnych jest obecnie pięć laboratorjów, realizujących filmy w naturalnych barwach. — Mieszczą się one oczywiście w Ameryce. W najbliższym czasie mają powstać podobne laboratorja w Anglji, Niemczech i we Francji.

***

(lu) Komisja rzeczoznawców zbadała wynalazek filmu trójwymiarowego, dokonany przez inż. Johna Hasta i uznała go za nienadający się do użytku.

***

(lu) Hary Piel ukończył zdjęcia sensacyjnego filmu pod tytułem „Okręt bez portu".

***

(lu) *Mady Christians i Willy Forst* wystąpią razem w filmie p. t. „Poufna sprawa".

***

(lu) Z Berlina donoszą o chorobie *Brygidy Helm.* Znakomita artystka zachorowała podobno bardzo poważnie, wskutek czego musiano przerwać nakręcanie filmu, w którym występowała.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 101

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska którą znaleziono naga przywiązaną do konia Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwą dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakaś tajemnicę, dotyczaca życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze soba do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od jego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Janka Żebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się" w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydostać ostatnie oszczędności i łudzi ją obietnicami małżeńskiemi.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny...

Lena udała się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marysi, pokojówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Następnego dnia Stefan wzywa telefonicznie Lenę i oświadcza jej, że Sareński już nie żyje...

Stefan opowiada Lenie, że w niedzielę wieczorem około godziny siódmej udał się do Sareńskiego po listy, lecz zastał drzwi jego mieszkania otwarte, a Sareński siedział martwy przy biurku.

W roztargnieniu Stefan zostawił kapelusz w mieszkaniu Sareńskiego.

Obawiał się więc, że podejrzenie padnie na niego, lecz policja w niewytłumaczony sposób znalazła na miejscu zbrodni kapelusz z inicjałami „K. J.". Lasecki był więc poza obrębem podejrzeń.

Komisarz Wentzel stwierdza, że panem „K. J." był Kazimierz Jurecki.

Po wyczerpującem przesłuchaniu policja zatrzymuje Jureckiego w areszcie.

Tymczasem do barona zgłasza się telefonicznie jakaś dama, przedstawiająca się jako „Fantomas" i oświadcza, że posiada dowody, które mają stwierdzić, że Sareńskiego zamordowała Lena.

Baron udaje się na spotkanie z ową tajemniczą damą, która następnego dnia ma mu przedstawić dowody za cenę 10.000 złotych.

Ta sama tajemnicza dama zwraca się do Leny, która szuka pomocy u Żegoty.

Detektyw chętnie służy jej pomocą.

Lena w pośpiechu opowiedziała mu o co chodzi.

— Lokal Szałasa jest mi dobrze znany... Zbierają się tam najgorsze męty społeczne... Możliwe, że „Fantomas" jest również zabójcą Sareńskiego, choć... bardzo wątpię... Sprawa zabójstwa Sareńskiego interesuje mnie od pierwszej chwili ujawnienia zbrodni i mam wrażenie że wkrótce będziemy mogli podać już do wiadomości publicznej kto był mordercą... Ale teraz chodzi o co innego... O te listy... Doskonale... Musimy jechać do Szałasa...

— I to jaknajprędzej... — naglila Lena. — Baron miał tam być o szóstej, musimy go wyprzedzić...

— Już ja to załatwię... Droga do Szałasa od mego domu trwać musi trzy kwadranse... Teraz już jest po piątej... Postaramy się zrobić tę drogę w ciągu pół godziny...

Rozdział siedemdziesiąty trzeci.

„Fantomas" zdemaskowany!

Zbiegli na dół. Żegota przywołał taksówkę i rzekł do szofera:

— Dostanie pan pięć złotych „extra" jeżeli da jaknajwięcej gazu... Nam się spieszy! Róg Grójeckiej i Siennej!... Za pół godziny musimy być na miejscu!... Zgoda?...

Szofer potarł dłonie, poprawił się na kanapce i odparł:

— Dlaczego nie?... Zrobione!... Proszę siadać!...

Maszyna ruszyła odrazu w tempie. Bez ustanku rozlegały się sygnały trąbki. Po kilku minutach pędzili na oślep, zmniejszając nieco tempo na skrzyżowaniach ulic. Cudem unikali katastrofy. Szofer zresztą świetnie kierował.

Mimo tak gwałtownej jazdy, detektym naglił szofera do jeszcze większego pośpiechu.

— Gazu, gazu!... — rozkazywał krótko.

Na bocznych ulicach maszyna pomknęła jak wicher.

— Żebyśmy tylko zdążyli... — szeptała Lena.

— Nie bój się... — uspakajał ją Stefan — Musimy zdążyć...

Żegota nie mógł usiedzieć:

— Prędzej!... Prędzej!...

Robili już przeszło setkę na godzinę. Lena co chwilę podskakiwała na kanapce.

W pewnej chwili ujrzeli przed sobą jakiś czarny punkt.

Szofer zwolnił tempo.

— Auto... — mruknął.

— Jedź pan prędzej!... — odparł detektyw.

Auto, jadące przed nimi również nie szczędziło gazu.

— To pewnie baron!... — zawołała Lena. — Musimy go przegonić!...

— Wal pan na całego! — zwrócił się detektyw do szofera.

Maszyna pożerała kilometry. Warkot motoru zagłuszał słowa. Lena i Stefan ukryli się, by nikt ich nie zauważył. Mimo to, gdy mijali jadące przed nimi auto, Lena poznała barona i siedzących obok niego dwuch policjantów.

Serce zabiło jej mocniej z wielkiej trwogi.

— Prędzej, prędzej!... — wołała, zaciskając rozpaczliwie dłonie. — Baron jedzie z policją!...

Z auta barona ktoś krzyczał, wymachując rękoma. Pewnie chcieli zatrzymać podejrzaną maszynę, pędzącą w tak zawrotnym tempie.

— Przy rogu Siennej zwolni pan tylko troszkę tempo, a ja wyskoczę... — rzekł detektyw. — Wy pojedziecie dalej...

Tak też się stało. Gdy auto dojechała do rogu Siennej, szofer zahamował nieco maszynę i Żegota zeskoczył zwinnie na jezdnię. Stefan i Lena poniknęli dalej. Zatrzymali się na szosie.

Żegota wpadł odrazu na podwórze. Znał doskonale spelunkę Szałasa. Nieraz wylapywał stamtąd niebezpiecznych opryszków. Zawsze czynił to jednak przy pomocy oddziału policyjnego, tym razem zaś zdany był wyłącznie na własne siły.

Z rewolwerem w dłoni zakradł się wzdłuż ściany pod same drzwi. Odchyli je nieznacznie. W pierwszym pokoju siedziała jak zwykle stara kobiecina, manewrująca drutami. Żegota podskoczył ku niej i grożąc rewolwerem, zapytał:

— Gdzie jest „Fantomas", gadaj szybko!...

Kobieta zaczęła przeraźliwie krzyczeć. Żegota zatkał jej usta ręką. W sąsiednim, „czerwonym" pokoju rozległy się jakieś głosy. Żegota zostawił omdlałą kobiecinę i rzucił się ku następnym drzwiom.

Uczynił to w samą porę, gdyż w tej chwili padł strzał. Ktoś widocznie mierzył doń przez okno. Żegota otworzył drzwi. Na progu stało dwuch drabów. Jeden z nich trzymał w ręku rewolwer, drugi nóż sprężynowy.

Detektyw rzucił się najpierw na draba z rewolwerem. Chwycił go za bary i tak silnie grzmotnął o ziemię, że drab jęknął tylko i przymknął oczy. W tym momencie padł drugi strzał. To detektyw strzelił do drugiego draba, raniąc go w rękę.

Badyta rzucił nóż i rzucił się do ucieczki.

Żegota chciał wpaść do trzeciego pokoju, gdyż sądził, że może tam znajdzie ową tajemniczą damę, przezywającą się „Fantomasem", lecz tu napotkał nieprzezwyciężony opór ze strony trzech nowych kompanów bandyckich, którzy przywitali detektywa gradem kul rewolwerowych. Żegota cofnął się i chciał zamknąć za sobą drzwi, gdy nagle ktoś napadł nań z tyłu. Detektyw naprężył wszystkie siły, by wydostać się z żelaznego splotu ramion, ale napastnik miał lepszą pozycję. W pewnej chwili broń wypadła z ręki detektywa...

Żegota czuł, że zbliża się już jego ostatnia chwila.

Trzej goście tej podejrzanej speluńki przyglądali się tym zapasom z zupełnym spokojem, tylko okrzykami dodawali otuchy swemu towarzyszowi.

— Bierz go!... Rypnij raz w mordę!... Nogę podstaw!...

Żegota nie dał się jednak tak łatwo. Strzelać doń widocznie nie chciano. Bandyci zamierzali jeszcze trochę się z nim pobawić.

Ale zabawa ta drogo ich potem kosztowała... Żegota w pewnej chwili wyswobodził się z rąk opryszka i jednem uderzeniem żylastej pięści powalił go na podłogę.

Teraz chciał się rzucić na tamtych trzech, lecz ujrzał wycelowane ku niemu trzy lufy. Pohamował się. Zacisnął zęby i poprawił stargane włosy.

— Mamy cię nareszcie, ptaszku...— rzekł jeden z nich. — Myślałeś, bracie, że sam jeden wykryjesz całe gniazdo u Szałasa!... Gadaj poco-żeś tu przyszedł?...

— Po „Fantomasa"!

— Aha... „Fantomasa" ci się zachciało... Dobrze, będziesz go miał...

To rzekłszy, wyszedł do drugiego pokoju i wrócił po chwili w towarzystwie jakiejś zawoalowanej niewiasty.

— Widzisz, to jest „Fantomas"... Bierz go, bracie...

Żegota szarpnął się, lecz bandyci znowu wyciągnęli uzbrojone dłonie.

— Ani kroku naprzód!... — wrzasnął jeden z nich.

Detektyw stanął. Gdyby miał jeszcze swój rewolwer, możeby się ważył rozpocząć z nimi walkę, ale bez broni wiedział zgóry, że walka przegrana.

Musiał więc poraz drugi zacisnąć zęby i wysłuchiwać kpiny zbrodniarzy.

— Zachciało ci się „Fantomasa"... Ho-ho!... Nie dostaniesz go tak łatwo... Fantomas przyniesie nam fajny zysk...

I zwracając się do kobiety, dodał:

— Pokaż te listy...

Niewiasta podała mu związaną paczkę listów.

— Widzisz?... Za te listy dostaniemy od barona 10.000 złotych!... Ładna sumka, co?

W tej chwili za nimi ukazały się dwie sylwetki policjantów, którzy przybyli wraz z baronem. Policjanci zbliżali się na palcach, gdyż detektyw dawał im znaki oczyma, aby nie robili hałasu.

— A ciebie spotka marny koniec! — groził mu dalej opryszek, nie wiedząc co się święci za jego plecami. — Żywy już stąd nie wyjdziesz!... Stawaj przy ścianie, jazda!

Detektyw mrugnął okiem. W tym momencie rozległ się głos policjantów:

— Ręce do góry!...

Bandyci struchleli. Nie byli przygotowani na atak policji z tyłu. Sądzili, że detektyw był rzeczywiście sam.

Policjanci strzelili na postrach. Bandyci rzucili broń na ziemię i podnieśli do góry ręce. Tylko „Fantomas" rzucił się do ucieczki. Żegota złapał rewolwer, leżący na ziemi, wyrwał opryszkowi paczkę listów z ręki i puścił się za „Fantomasem".

Niewiasta broniła się zaciekle, sypiąc kulami na wszystkie strony.

Żegota pędził za nią. Panujący mrok utrudniał pogoń. Żegota naprężał wszystkie siły, by ją dogonić, gdyż obawiał się, że za chwilę straci ją zupełnie z oczu. I stałoby się tak prawdopodobnie, gdyby znowu nieprzewidziany wypadek nie przyszedł mu z pomocą. Oto z boku padł nagle strzał, który ugodził w uciekającą.

„Fantomas" zachwiał się i padł na ziemię...

Żegota podbiegł do niej, nie rozumiejąc jeszcze co się stało. Z mroku wyłoniły się dwie postacie — Stefana i Leny...

— To pan strzelał?... — zapytał detektyw.

— Tak... — odparł Stefan. — Słyszałem pańskie nawoływania i w pewnej chwili przemknęła obok mnie ta podejrzana postać... Poznałem naszego wroga... Strzeliłem na postrach, a tymczasem kula zmieniła kierunek...

— Trudno... Gdyby pan nie trafił, możeby ten ptaszek wymknął się nam z klatki...

Tajemnicza niewiasta leżała na ziemi w kałuży krwi, jęcząc z cicha. Stefan nachylił się nad nią.

— Zapalcie światło... — rzekł. — Zobaczę co się stało...

Szofer nadjechał w aucie i skierował reflektor na twarz tajemniczej „damy".

Stefan odchylił woalkę.

W tej chwili ktoś krzyknął.

Stefan odwrócił się. To Lena zakryła twarz rękoma, krzycząc przeraźliwie.

(Dalszy ciąg jutro).

Krwawa miłość 17-letniej dziewczyny

Strzeliła dwukrotnie do człowieka, którego kochała nad życie

Wilno, 12 grudnia.

Przed kilku laty wrócił do kraju z Ameryki, jako emeryt wojsk amerykańskich, 40-letni Wacław Osiński. Pensja emerytalna Osińskiego wynosiła około 52 dolarów, to też przy skromnym trybie życia uciułał sporo grosza, dzięki czemu mógł kupić 60 dziesięcin ziemi rolnej tuż na granicy polsko - litewskiej, w zaścianku Grotowszczyzna.

Osiedliwszy się na roli, sprowadził matkę i siostrę do siebie i z nimi razem zamieszkał.

Po pewnym czasie wpadła w oko Osińskiemu bardzo ładna, 17-letnia Jadwiga Szuksztówna, mieszk. wsi Łodzice. Działo się to w roku 1928.

Ponieważ wieś znajdowała się w najbliższem sąsiedztwie z majątkiem Osińskiego, emeryt stale odwiedzał dziewczynę i zakochał się w niej.

Rodzice dziewczyny nie robili zakochanym żadnych trudności, gdyż Osiński obiecał ożenić się z ich córką. Romans ten trwał prawie cztery lata.

Pewnego razu do zagrody Szukszstów zgłosił się Osiński, prosząc, by mu pozwolono zabrać Jadwigę do swego domu, gdyż siostra jego wyszła zamąż i niema kto prowadzić mu gospodarstwa.

Rodzice Jadwigi, biorąc pod uwagę przyrzeczenie ożenku, przystali na propozycję Osińskiego i Szukszówna zamieszkała u swego narzeczonego.

Mieszkanie ich składało się z jednego pokoju. Wiele mebli w pokoju nie było, a do spania mieli tylko jedno łóżko.

Piękna Jadwisia okazała się jeszcze lepszą gospodynią. Osiński i jego sublokator byli nią zachwyceni, tylko matka Osińskiego nie mogła się pogodzić z rządami Jadwisi i po pewnym czasie wyprowadziła się od syna.

I tak, w niezakłóconym spokoju, płynęło życie kochanków.

Aż tu jak piorun z jasnego nieba gruchnęła wiadomość, że Osiński stara się o względy bogatej sąsiadki, niejakiej p. Jodkówny, i że termin zaręczyn jest już bliski.

Jadwisia dowiedziawszy się o tem, nie powiedziała nic Osińskiemu, choć bardzo cierpiała.

Pewnego dnia przyszedł do domu podniecony Osiński i zakomunikował Jadwisi, **że już jej nie potrzebuje i że wogóle ona przestała go obchodzić.**

Skompromitowana dziewczyna poczęła błagać narzeczonego, żeby jej nie porzucał, bo teraz jej już nikt nie zechce, **gdyż wszyscy wiedzą, że ona żyła z nim.** Nie wzruszyły prośby i zaklęcia biednego dziewczęcia zatwardziałego serca amerykańskiego emeryta.

Gdy dziewczyna poczęła pakować manatki, rzucił się na nią, usiłując ją zniewolić. Wówczas dziewczyna, działając w własnej obronie, sięgnęła po rewolwer, **który Osiński chował pod poduszkę i oddała do niego dwa strzały, kalecząc go na całe życie.**

Epilog tego tragicznego zajścia rozegrał się onegdaj w sądzie okręgowym.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, którzy prawie że jednogłośnie zeznawali na korzyć mocno pokrzywdzonej dziewczyny, **Sąd skazał ją na 2 lata więzienia, z zawieszeniem kary na pięć lat.**

Groźni bandyci przed sądem w Sosnowcu

Syrek skazany na 15 lat ciężkiego więzienia

Sosnowiec, 12 grudnia.

Wczoraj, późnym wieczorem zapadł wyrok w głośnej sprawie herszta bandy Syrka i towarzyszy.

Sąd skazał Syrka na 10 lat więzienia za napad, na 8 lat za usiłowane zabójstwo policjanta, na 4 lata za zgwałcenie siostrzenicy kupca i na 4 lata za inne wykroczenia. Łącznie sąd skazał Syrka na 15 lat ciężkiego więzienia

Prokurator domagał się dla bandyty kary śmierci.

Z pośród towarzyszy Syrka, sąd skazał Kościaka na 6 lat więzienia, Jana Szafruga na 5 lat więzienia, Koprowskiego na 4 lata więzienia.

Pozostali oskarżeni zostali skazani na kary po pół roku więzienia, które im na podstawie amnestii darowano.

Proces o przemyt medykamentów

toczy się już od 4 lat

Katowice, 12 grudnia.

Przed kilku dniami podawaliśmy sprawozdanie z procesu przeciwko braciom Pollack i towarzyszom, oskarżonym o przemyt medykamentów pochodzenia niemieckiego.

Przemyt ten miał być dokonany w latach 1921—28. Sprawa toczyła się już przed sądem katowickim z przerwami od 4 lat.

Oskarżony Eryk Pollack oświadcza, że na wszelkie zajęte towary posiada kwity celne względnie rachunki, stwierdzające, że towar jest pochodzenia polskiego.

Większa część zajętych towarów została w roku 1929 na podstawie orzeczenia rzeczoznawców zwrócona przez prokuratora oskarżonemu sprzedaży i to po uchyleniu konfiskaty, zaś w roku 1930 towar ponownie opieczętowano.

Podczas rozprawy prokurator zażądał, by Pollack dowiódł swej niewinności, na co Pollack chciał przedłożyć dokumenty i kwity celne, które są w posiadaniu obrońcy oskarżonego adw. Guzy. Prokurator sprzeciwił się temu. Ostatnio na wniosek prokuratora sąd odroczył sprawę tak że wkrótce zostanie wyznaczony nowy jej termin.

Zbiegli w kajdanach

Rybnik, 12 grudnia.

W czasie eskortowania zbiegli w pobliżu dworca kolejowego w Rydułtowach skuci w kajdanki 19-letni Jan Palka i 20-letni Leon Kotyrba.

Są oni obaj podejrzani o dokonanie kradzieży na szkodę Ludwika Piechaczka i Alfreda Jankowskiego.

9-letni chłopiec przykuty do ściany

Zbrodniczy ojciec osadzony w więzieniu

Brześć, 12 grudnia.

Niezwykle ponurego odkrycia dokonał w dniu onegdajszym mieszkaniec wsi Przedziały, pow. łuninieckiego, w chlewie należącym do Michała Zychara.

Z chlewu tego, późnym wieczorem poczęły się wydobywać głuche jęki. — Po wyważeniu drzwi okazało się, że w gnoju leży tam jakiś młodzieniec.

Wdrożone dochodzenie ustaliło wstrząsające szczegóły, albowiem stwierdzono, że w chlewie tym, oddalonym od ludzkich zabudowań, **Zychar więził nawpół nagiego swego 9-letniego syna.**

Dalej ujawniono, że przez pewien czas młodzieniec był przykuty do ściany, lecz ostatnio, będąc już osłabiony, chłopiec nie starał się wydostać na wolność, **dlatego też tyrański ojciec zdjął mu okucie.**

Sprawa ta wywołała kolosalne wrażenie w całej okolicy, chłopi usiłowali nawet zlinczować bestjalskiego ojca.

Zychara aresztowano, dochodzenie trwa.

Nieście pomoc najbiedniejszym

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI

STANISŁAW BAL.

NARKOZA MIŁOŚCI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Najweselsze 2 filmy sezonu!

„Najpierw wódeczka..."
(Spragniona ameryka)
W roli gł. **Slim Summerville i Bessie Love**

„Dwaj pechowcy"
W roli gł. **Slim i Grim**

25—10

wkrótce „Metro i „Adria".

„OLLA" GUM..?

NIE PREZERWATYWY! —
lecz wyraźnie **PREZERWATYWY „OLLA"**
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre **NAŚLADOWNICTWA** jak najenergiczniej odrzucać

Tylko prawdziwe z nazwą **„OLLA"** i marką GLOBUSA

Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK

znane od 1602 roku.
Reguluja żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie. 1 do 2 pigułek na noc.
Cena pud. zł. 1.35.

Wyrobu Fabryki Chem. „Lek", Warszawa. — Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM"

DOKTÓR 40 2
H. Wołkowysk
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**
PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2. 5 9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.

Dr. HELLER
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe przeprowadził się na ul.
Traugutta 8 Telefon 179-89
przyjmuje do 10 rano i od 4—8 ppoł.
niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

DOKTÓR
H. Różaner
Narutowicza 9, Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 po poł. 30-2

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

DOKTÓR 30—2
Ziomkowski
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
przyjmuje do 8.30 rano, od 2—4 po poł i od 8—9 w. w niedz. i święta od 10—1-ej

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11—1 } przyjmuje
2—3 } kobieta-lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
leczenie chorób
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1,
telefon 220-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32 Tel. 213-18
przyjmuje od 8 10 rano i od 4 -8 wieczór, w niedz. i święta od 9—12

Doktór
BERMAN
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA № 15,
tel. 149-07
Przyjmuje od 8 11 i od 4—8. w niedziele i święta od 9—1.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7 00

POKÓJ umeblowany, słoneczny ze wszelkiemi wygodami z niekrępującem wejściem z utrzymaniem lub bez do wynajęcia, Lipowa 20, m. 5, front, II piętro.

„Czystość"
Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyb.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

Hegemonja Łodzi w wadze ciężkiej zachwiana

Dlaczego w barwach Łodzi widzimy tak rzadko Stibbego

Krótki pobyt pięściarskiej ósemki reprezentacyjnej Szwecji przekonał nas namacalnie jak katastrofalnie przedstawia się obecnie sytuacja w wadze ciężkiej. Nieświetny bynajmniej szwed Eriksson, stoczył w Polsce trzy walki i ani jednej nie przegrał, remisując tylko raz z Wocką.

Dwie pozostałe walki z Tomaszewskim i Rosławem zakończyły się w jednakowy sposób — nock autem już w drugiej rundzie. Szczególnie przykra była porażka łodzianina, jeśli się zważy, że Łódź przodowała dotychczas bezapelacyjnie w tej kategorji, dzierżąc nieprzerwanie od szeregu lat tytuł mistrzowski Polski.

Konarzewski i Stibbe nie mieli w kraju konkurentów, a jedyny ich „abonamentowy" przeciwnik ślązak Wocka ustępował zawsze znacznie pod względem umiejętności pięściarskich, nie wygrywając dotychczas z łodzianami ani jednej walki. Mimo jednak posiadania wciąż jeszcze nienajgorszych dwuch powyższych pięściarzy kwestja ustalenia reprezentacji Łodzi przedstawiała stale poważne trudności. Konarzewski jest już za stary i zdrowie nie zawsze mu dopisuje. Stibbe zaś nie ukazuje się już od dłuższego czasu w ringu, mając zamiar całkowicie wycofać się z czynnego życia sportowego. Powody jakie skłonić miały Stibbego do powzięcia tej decyzji są dość interesujące. Zawinić tu miał przedewszystkiem P.Z.B., zarówno obecny zarząd poznański, jak i bliski jego „powinowaty" poprzedni zarząd katowicki.

Związek centralny nie czuje jakoś sympatji do łodzianina i mimo wielokrotnych monitów nie chce uregulować jego słusznych pretensji materjalnych.

Stibbemu należy się jeszcze do dziś dnia zwrot kosztów przejazdu poniesionych przez niego w związku z czwórmeczem w Budapeszcie.

Lata mijają, a pieniędzy jakoś wciąż jeszcze nie widać. Ze świeższych kwiatuszków mamy w ogródku, niewypłacenie pieniędzy na przejazd do Poznania na obóz treningowy, mimo iż inni pięściarze dawno już otrzymali zwrot sum wyłożonych a nawet i więcej.

Wogóle z tym obozem pięściarskim było coś mocno nie w porządku. Początkowo kazano Stibbemu strenować do wagi półciężkiej, dając mu jakieś tajemnicze pigułki, które odniosły ten skutek, że stracił on przez jedną noc „tylko" trzy kilo.

Po stanowczym sprzeciwie łodzianina, który odmówił kategorycznie start tu w wadze półciężkiej, zdecydowano się wystawić go w wadze ciężkiej. Pozwolono więc mu łaskawie jeść „ile wlezie", niestety nikt nie zatroszczył się o to by tego jedzenia dostarczyć. Bomba pękła dopiero niespodziewanie w ostatniej chwili, gdy zawiadomiono Stibbego, że do Dortmundu wogóle nie jedzie. Jak twierdzą wtajemniczeni główną rolę miały tu ponoć odegrać względy narodowościowe.

Nic więc dziwnego, że podobne pociągnięcia naszych „dyplomatów" zniechęcają ludzi do pracy. Dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności również i władze lokalne mają do Stibbego jakieś uprzedzenia.

Weźmy dla przykładu choćby tylko ostatni mecz ze Stokholmem. Kapitan związkowy wyznaczył do reprezentacji Konarzewskiego, a dopiero po jego odmowie, będącej z góry do przewidzenia, zwrócił się w ostatniej chwili do Stibbego, zawiadamiając go, że został wyznaczony do reprezentacji. List taki został wysłany przez wydział sportowy dnia 6-go grudnia, a otrzymany przez Stibbego dopiero 7-go, na niecałe 24 godziny przed spotkaniem. Zrozumiałe więc staje się, że musiał on zrezygnować z zaszczytu reprezentowania barw rodzinnego miasta.

Ł.O.Z.B. jest też dłużny Stibbemu za wyjazd na mistrzostwa Polski do Poznania. Jak więc widać z przytoczonych powyżej faktów stosunek naszych władz do tego pięściarza pozostawia wiele do życzenia. Najdziwniejsze jednak w całej tej historji jest, że pretensje te są stosunkowo niezbyt wielkie, w każdymbądź razie znacznie mniejsze niż koszt jednego, z tak modnych u nas bankietów. Trzeba stosunek ten poddać rewizji, i to w jaknajszybszym czasie. Wyjdzie to napewno na dobre naszemu pięściarstwu.

Piłka nożna na Śląsku

IFC (Katowice) — KOLEJOWE P.W. 4:0 (2:0).

Outsider ligi śląskiej nie był godnym przeciwnikiem dla zespołu FC, który znajdował się w doskonałej formie.

Mistrz Śląska wygrał bez wysiłku uzyskując dwie bramki przez Gerlitza, a przez Nowaka i Pośpiecha po jednej.

Sędziował p. Czarnecki.

SŁOWIAN (Katowice) — BBSV (Bielsko 6:1 (3:1).

Słowian grał jak za dawnych czasów. Goście zawiedli na całej linji. — Zwycięstwo miejscowych zupełnie zasłużone.

Łupem bramkowym podzielili się Cholewa i Ploch II po dwie, Chlebek i Ploch I po jednej.

Punkt honorowy dla Bielska uzyskał Macner.

Sędziował p. Pecek.

ORZEŁ (Wełnowiec) — 06 (Katowice) 3:2 (3:0).

Na gorącym boisku w Załężu Orzeł znajdujący się w dobrej formie odniósł zasłużone zwycięstwo nad groźnym zespołem gospodarzy.

Bramki dla Wełnowca uzyskali Śmietana Szulc i Macherski.

Po zawodach doszło do bójki między fanatykami obu drużyn.

Dotkliwie pobity został czołowy gracz Orła.

A. K. S. (Królewska Huta) — Czarni (Chropaczów) 3:1 (2:1).

Amatorski odniósł zasłużone zwycięstwo nad przeciwnikiem, występującym w składzie bez swych zdyskwalifikowanych zawodników.

Bramki dla miejscowych uzyskali Stolarczyk dwie, i Miszel.

Punkt honorowy dla pokonanych zdobył Kala.

Sędziował p. Knouer.

ŚLĄSK — RUCH 4:2 (1:2).

Ligowcy ostatnio znajdują się w dobrej formie. Ruch wystąpił w pełnym składzie za wyjątkiem Peterka. Bramki dla Śląska zdobył God i Bryla po dwie.

Dla pokonanych obie bramki uzyskał Włodarz.

Austrjacy na Zimowych Igrzyskach w Zakopanem

Oceniać szanse poszczególnych Związków „Makabi" na Igrzyskach Zimowych, jest może dziś jeszcze przedwcześnie. Trudno przewidzieć, kto zwycięży w ogólnej punktacji czterech konkurencyj, niemniej jednak można już dziś przewidzieć, iż w szeregu najpoważniejszych kandydatów do pierwszego miejsca stanie Związek „Makabi" w Austrji.

Ostatnio bawił we Wiedniu członek Komitetu Igrzysk Dr. Beckmann, który przeprowadził definitywne pertraktacje z tamtejszym Związkiem „Makabi". Naskutek pertraktacyj przyjazd reprezentacji Austrji jest zapewniony.

Oparci o klub, o długoletnich tradycjach „Hakoah (Wiedeń) mający za sobą osiemnastu świetnych narciarzy z Gracu, stanowić będą sportowcy żydowscy z Austrji jeden z najwyżej sportowo stojących i najbardziej wyrównanych zespołów.

Austrjacki zespół reprezentatywny składać się będzie z doskonałej drużyny hokejowej Hakoah (Wiedeń), osiemnastu narciarzy i saneczkarzy, o wysokiej klasie, wreszcie 5 łyżwiarzy wiedeńskich, którzy mają za sobą szereg sukcesów międzynarodowych.

Jak widać zespół austrjacki idzie w bój z dużemi szansami na zwycięstwo w ogólnej punktacji.

Austrja--Belgja 6:1 (3:0)

Nowy sukces piłkarzy austrjackich

W Brukseli rozegrany został w dniu wczorajszym międzypaństwowy mecz piłkarski Austrja — Belgja.

Drużyna austrjacka zmuszona była wystąpić do gry bez swego najlepszego zawodnika Sindleara, którego na pozycji kierownika napadu zastąpił Geschweidel.

Mimo osłabienia składu austrjacy zademonstrowali wspaniałą klasę i zwyciężyli belgów w stosunku 6:1 (3:0).

Reprezentacja Austrji zademonstrowała wspaniałą grę.

Meczowi przyglądało się 15 tysięcy widzów.

Rezygnacja w Zarządzie P.Z.B.

W „rodzinie" P.Z.B. zanotować można znów jakieś niesnaski. Niedawno dopiero, bo na ostatniem nadzwyczajnem zgromadzeniu wybrano nowe władze, a już dziś nadchodzi wiadomość o rezygnacji jednego z członków.

Mgr. Łucjan Lange pełniący funkcję przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich zgłosił na ręce zarządu swą rezygnację, z nieznanych dotychczas bliżej powodów.

Gedanja zwycięża

W niedzielę w zawodach ligowych o mistrzostwo Gdańska, Gedanja pobiła Policyjny Klub Schupo, 3:0 (3:0).

Utworzenie podokręgu robotniczego w Warszawie

W Warszawie został utworzony pod okręg klubów robotniczych przy W. O. Z. P. N., który składa się z 8 klubów.

Walne zebranie, które odbyło się już w dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. Michałowicza zdecydowało, że kluby powyższe będą brały udział również w rozgrywkach o mistrzostwo obok rozgrywek o tytuł najlepszej drużyny robotniczej okręgu.

TUR (Łódź) zwycięża

w turnieju gier sportowych klubów robotniczych

Wdniu wczorajszym odbył się w sali ŁTSG ogólnopolski turniej klubów robotniczych o puhar prezesa Rady Miejskiej m. Łodzi, w którym wzięły udział drużyny Turu z Łodzi i Pabjanic, Skry z Warszawy oraz Widzewa, Sziernu i Jutrzenki z Łodzi. W finałach Tur (Łódź) zwyciężył po zażartej walce Skrę (Warszawa) w koszykówce 30:24 (15:12) i siatkówce 30:24 (15:12).

Pozostałe drużyny wykazały niewysoki poziom gry.

Po dwuch latach rozgrywek o puhar prowadzi w tabeli Tur (Łódź) mając zdobytych 16 p. przed Skrą (Warszawa) 8 p. i Widzewem 3 p.

Majchrzycki prowadzi

treningi bokserskie w Lesznie

Gwiazda Majchrzyckiego, jednego z najlepszych pięściarzy, jakiego Polska kiedykolwiek posiadała, przybladła już mocno. Dziś znaleźli się młodsi, którzy zajmują jego miejsce.

Majchrzycki jest jednak prawdziwym sportowcem i z wiadomościami nabytemi w czasie długoletniej karjery, dzieli chętnie ze swymi młodszymi kolegami klubowymi.

Obecnie P.Z.B. zezwolił mu na prowadzenie treningów w klubie Polonia w Lesznie. Propaganda pięściarstwa skorzysta na tem bardzo wiele.

Boks w stolicy

W Warszawie odbyły się w dniu wczorajszym międzyklubowe zawody bokserskie, które stały na niskim poziomie i były nieciekawe. Z ważniejszych wyników należy zanotować remis Kazimierskiego (Pol) z Andersem (M) oraz łodzianina Pisarskiego z Pilnikiem (Wilno).

Dwie porażki

zapaśników wiedeńskich w Warszawie

W meczu zapaśniczym rozegranym w sobotę w Warszawie między reprezentacją Warszawy a drużyną wiedeńskiego Hokoahu (mistrzem drużynowym Austrji) zwycięstwo odniosła reprezentacja Warszawy w stosunku 10:9.

W drużynie wiedeńskiej najlepiej zaprezentował się zawodnik wagi ciężkiej który już w 2-ej minucie pokonał b. mistrza Polski — Puciatę.

W niedzielę goście austrjaccy pokonani zostali przez drużynę Y. M. C. A. w stosunku 13:7.

Warta nie chce walczyć w niedzielę

Warta poznańska założyła protest do PZB, co do wyznaczenia zawodów finałowych o tytuł mistrza drużynowego Polski w boksie na niedzielę dnia 18 b. m. i prosi o przełożenie terminu.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty): nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. Piotrkowska 49.

Budowa galerji watykańskiej

W tych dniach zakończono budowę nowej galerji watykańskiej. Na zdjęciu widzimy papieża Piusa XI przed portalem nowej galerji.

Konflikt mandżurski przed Ligą Narodów

Liga Narodów rozpatrywała sprawę konfliktu mandżurskiego. Na zdjęciu widzimy zgromadzenie Ligi podczas przesłuchiwania przedstawiciela Japonji Matsuoka (z prawej).

Przed zniesieniem prohibicji w Ameryce

We wszystkich browarach Stanów Zjednoczonych już czynione są przygotowania do wznowienia produkcji, po zniesieniu ustawy prohibicyjnej. Na zdjęciu widzimy remont wielkiego kotła browarnianego.

Katastrofalny wybuch pod Chemnitz

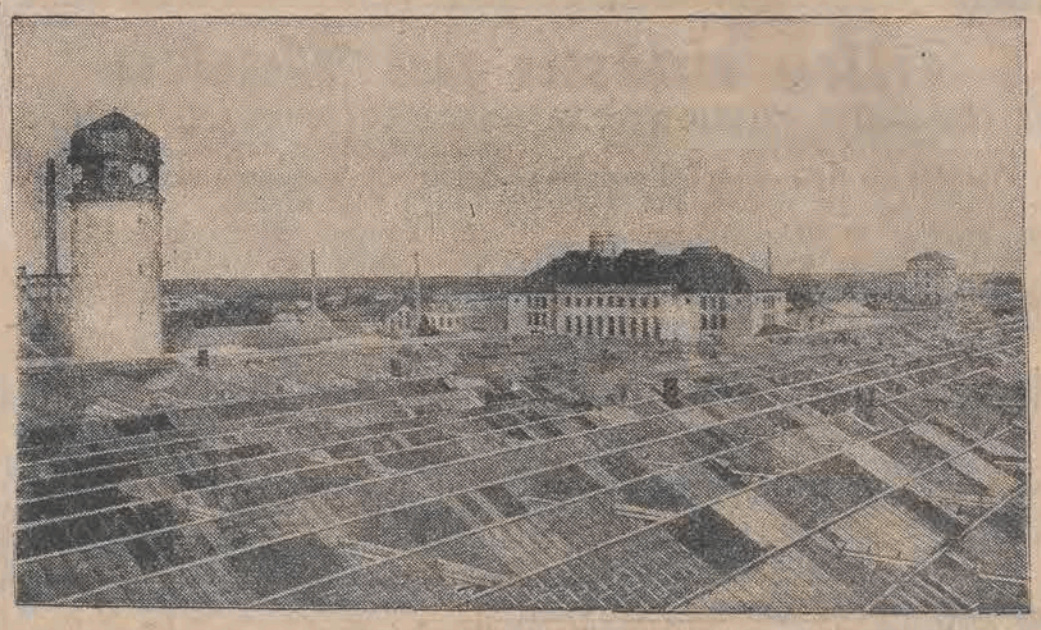

W Niemczech, w miejscowości Premnitz pod Chemnitz, wydarzyła się w fabryce sztucznego jedwabiu straszliwa katastrofa, w czasie której 10 robotników zostało zabitych i kilkunastu rannych. Na zdjęciu widzimy budynek w którym nastąpił wybuch. Budynek ten został zupełnie zdemolowany.

Rekord w pływaniu na wznak

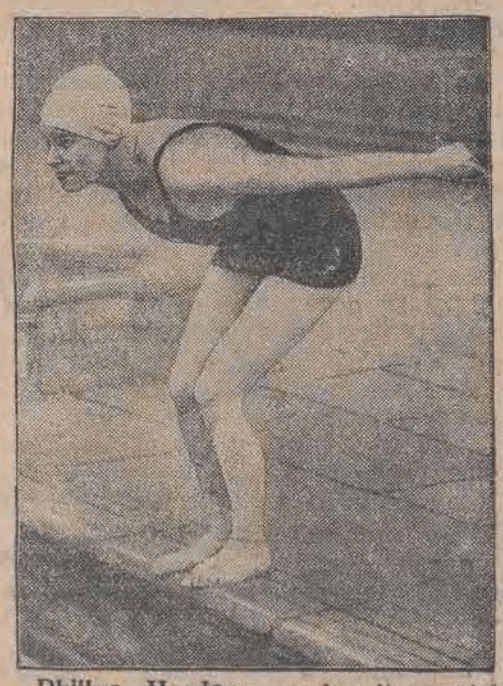

Phillys Hardong, znakomita angielska pływaczka, pobiła rekord w pływaniu na wznak, przepływając trasę 400 metrów w czasie 6:12,4.

Cała wspaniałość technizmu

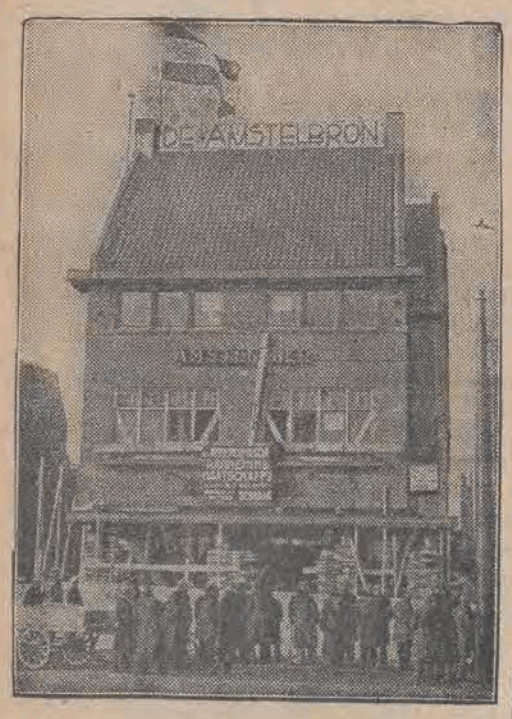

Jeden z domów w Sciedam, w Holandji, zagrożony był wskutek zniszczenia fundamentów. Podniesiono go w całości na dźwigach, podkładając nowe fudamenty.

10 GR 1932 1933 POLSKI ZWIĄZEK PRZECIWGRUŹLICZY
PORADNIE PRZECIWGRUŹLICZE PRZYJMUJĄ WSZYSTKICH BEZPŁATNIE
KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUŹLICZĄ
10 GR 1932 1933 POLSKI ZWIĄZEK PRZECIWGRUŹLICZY

Codzienna nowelka.

Po 15-tu latach

Siedzieli przy okrągłym stole w eleganckim salonie i pili herbatę.

Rozmowa się nie kleiła, choć Michał był u Heleny zaledwie pół godziny i w gruncie rzeczy miałby jej bardzo wiele do powiedzenia.

Nie poruszali jednak do tej pory tematów, które ich najbardziej interesowały. Przywitali się bardzo serdecznie, bo przecież nie widzieli się przeszło piętnaście lat.

Później jednak, niewiadomo dlaczego, nagle rozmowa skierowała się na niewłaściwe tory.

Helena zaczęła mówić o teatrze, kinie, literaturze, później zaś o jakimś wypadku kryminalnym, który w tym czasie w całem mieście wywołał wielkie poruszenie.

Michał opowiadał dość lakonicznie. Przecież interesowały go inne zupełnie rzeczy. Nie potrafił jednak zmienić tematu rozmowy i czuł się bardzo obco w tym wytwornym salonie.

Zapanowało nagle kłopotliwe milczenie.

— Poco właściwie jeszcze tu siedzę? — pomyślał Michał. — Gdybym przypadkiem nie dowiedział się, że ona mieszka w tem mieście, nie złożyłbym jej wizyty i byłoby znacznie lepiej. Przecież to już nie jest ta Helenka, miła, prosta i wesoła dziewczynka, którą tak kochałem przed piętnastu laty. W tej eleganckiej, wymalowanej damie nic nie pozostało z dawnej Helenki.

— Jak on się roztył! — myślała w tym samym czasie Helenka. — Starszy pan z brzuszkiem! Fe! I pomyśleć, że przed piętnastu laty był smukłym, nadzwyczaj przystojnym mężczyzną. Gdy się ma zamiar zaprosić człowieka, którego się nie widziało przez okres kilkunastu lat, należy go przedewszystkiem spytać o wagę.

— Może się napijesz jeszcze herbaty? — spytała go uprzejmie.

— Nie, dziękuję ci — odparł, uśmiechając się.

— Ten sam uśmiech, co dawniej — pomyślała Helena. — Ale teraz nie dodaje mu wcale uroku. Ten człowiek się strasznie zmienił. Przedewszystkiem stał się niesłychanym mrukiem. Jeśli ma zamiar w dalszym ciągu nic nie mówić, to powinien lepiej pójść.

— To straszne, że milczymy już tak długo — myślał Michał w tym samym czasie. — Gdyby ona miała jakiegoś pieska, lub przynajmniej kanarka, byłby już temat do rozmowy.

— Czy grasz w bridża? — przerwała nagle milczenie.

— Nie, nie gram — odparł jej szybko. — Wiesz przecież, że nigdy nie ulegałem kaprysom mody. Gram jdynie w kręgle. Innych gier nie uznaję.

— Kręgle i ten brzuszek! — pomyślała Helena. — Jakie to okropne.

— Ona się stała typową damą z towarzystwa — doszedł do wniosku Michał. — Teraz jest modny bridż, to oddaje się tej grze. Gdy za rok ludzie wymyślą co innego, z pewnością natychmiast zastosuje się do mody.

Helena spoglądała na swe lakierowane paznokcie.

Michał palił cygaro.

Nagle podniósł się z krzesła, oświadczając, że musi już iść.

— Już? — zawołała Helena. — Ależ to niemożliwe! Przecież tyś dopiero przyszedł. Zostań jeszcze trochę.

Nie odpowiedział jej.

Wszedł do kurytarza i sięgnął ręką po palto i kapelusz.

Helena przyglądała mu się w milczeniu.

I nagle zauważyła, że on ma prawie taki sam kapelusz, jak wówczas, przed piętnstu laty.

To były jednak inne czasy! Była wówczas szczerą, prostą dziewczyną, nie marzyła o salonach, o nudnych arystokratach i całem tem środowisku, które obecnie jej tak imponuje.

Wówczas właśnie kochała Michała, który był silnym, pozbawionym przesądów mężczyzną, idącym śmiało przez życie. Tak, to były inne czasy, inna miłość.

W tej chwili spotkały się ich spojrzenia.

Michał drgnął... Nie miał już przed sobą sztywnej, zmanierowanej lalki salonowej, lecz dawną, serdeczną przyjaciółkę, z którą spędził tyle miłych chwil.

A więc znalazł ją wreszcie! Zdawało mu się już, że nic w niej z tamtej nie pozostało. Teraz już nie żałuje, że ją odwiedził.

Michał spogląda przez chwilę w milczeniu na swą dawną przyjaciółkę i chce coś powiedzieć.

Nagle dzwoni telefon.

Helena przeprasza go. Po chwili mówi już do kogoś.

— Ach, to pan, kochany panie baronie! Jak to dobrze, że pan zadzwonił.

Dziś wieczorem będziemy grali w bridża, prawda? A więc doskonale, czekam.

Helena roześmiała się głośno i wróciła do Michała, który jeszcze czekał w kurytarzu.

Michał pocałował ją w rękę. Gdy spojrzał jej w oczy, znów ujrzał wytworną, obcą mu zupełnie damę.

— Mam nadzieję, że teraz będziesz do mnie często przychodził, prawda?— rzekła doń zimno.

— Ależ oczywiście, przyjdę — odparł, żegnając się.

W tej chwili rozumieli jednak, że już prawdopodobnie nigdy w życiu więcej się nie zobaczą, chyba, jeśli gdzieś przypadkiem się spotkają.

Tłum. *D.*